

SERMONIS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



M o w y s ą d o w e

Vol. II (II) 2009 wydanie cyfrowe – periodyk – jako e-Biuletyn w formacie PDF

O WYMOWIE

I

STYLU

Stanisław Hr. Potocki

w Warszawie

Nakładem Zawadzkiego i Węckiego.

1815.



QUOMODO WIENIAWA SCRIPTORIUM
MMIX





O Autorze

Stanisław Kostka Potocki herbu Pilawa (ur. w listopadzie 1755 r. w Lublinie - zm. 14 września 1821 w Wilanowie) - polski polityk, generał, poseł, członek Stronnictwa Patriotycznego na Sejmie Czteroletnim, działacz oświatowy, wolnomularz, prezes Rady Stanu i Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, prezes Senatu Królestwa Polskiego w latach 1818-1821, głośny mówca i krytyk.



Pochodził z rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Pilawa. Był synem Eustachego i Marianny Kątskiej, bratem Ignacego Potockiego.

Ukończył Collegium Nobilium. Podstoli wielki koronny w latach 1781-1784. W 1781 odznaczony Orderem Orła Białego. Od 1782 był posłem na sejmy z województwa lubelskiego, odznaczającym się jako krasomówca. Należał do Rady Nieustającej, był jednym z pierwszych i najgorliwszych wolnomularzy polskich. W roku 1784 wygłosił w łożu pierwsze swoje pozasejmowe przemówienie, będące zarazem



pierwszym jego występiem literackim. 3 czerwca 1784 otrzymał w Galicji austriacki tytuł hrabiowski. W 1791 był jednym z założycieli Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. W 1792 brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej - był generałem artylerii koronnej i komendantem korpusu kadetów. Na polu jednak wojskowym mniej szczęśliwy (klęska pod Mirem). Wobec nieudolnego dowodzenia (na artylerii w ogóle się nie znał), faktyczne dowództwo z jego rąk przejął major Jan Kanty Gembarszewski. W 1794 więziony przez władze austriackie; od r. 1796 osiadł w Wilanowie, który kupił w 1799 r. od swej teściowej Izabeli Lubomirskiej; od r. 1800 jeden z najczynniejszych członków warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którym przewodniczył Wydziałowi Nauk; stał się wtedy powagą rozstrzygającą w sprawach literackich, ale sam pisał stylem zawitym i nie bez błędów.

Stanisław Kostka Potocki był jedną z kluczowych osobowości w rządzie Księstwa Warszawskiego - członkiem Komisji Rządzącej, prezesem Rady Stanu, Rady Ministrów, dyrektorem Izby Edukacyjnej.

Od 1812 wielki mistrz Wielkiego Wschodu Narodowego Polski. W Królestwie Polskim był w latach 1815-1820 ministrem wyznań i oświecenia. Na tym stanowisku dążył do rozwoju szkolnictwa elementarnego. Przyczynił się także do utworzenia Uniwersytetu Warszawskiego.

Jego żoną była Aleksandra, córka Izabeli Lubomirskiej z Czartoryskich. Jego jedynym synem był Aleksander Stanisław Potocki.

Miłośnik, znawca i mecenas sztuk pięknych, kolekcjoner. Propagator klasycyzmu. Architekt amator - wraz z Christianem Piotrem Aignerem zaprojektował fasadę kościoła św. Anny w Warszawie, wnętrza pałacu Potockich w Natolinie i pałac w Olesinie; ponadto park angielski w





Wilanowie. Pionier historii sztuki i archeologii w Polsce. Autor dzieła w trzech tomach *O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski* (1815) wzorowanego na dziele J.J.Winckelmanna. Prowadził wykopaliska archeologiczne we Włoszech, m.in w Noli i zlecił rekonstrukcję rysunkową Villi Laurentiny według opisu Pliniusza Młodszeo. Swoją kolekcję dzieł sztuki zgromadzoną w pałacu w Wilanowie udostępnił w 1805 r. publiczności, tworząc jedno z pierwszych muzeów w Polsce.

Pisał felietony zatytułowane *Świstek krytyczny* do miesięcznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk *Pamiętnik Warszawski*. Oprócz oddzielnie lub w czasopismach drukowanych mów politycznych, szkolnych, wolnomularskich i innych, pochwał i rozpraw w Towarzystwa Przyjaciół Nauk, artykułów krytycznych, wydał: „O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski” (1815, 3 t.), „O wymowie i stylu” 1815, 4 t., główne jego dzieło, mało samodzielne i jednostronne, ale zawierające wiele trafnych zdań i poglądów), „Pochwały, mowy i rozprawy” (1816, 2 t.), „Podróż do Ciemnogradu” (1820, 4 cz.) przeciw obskurantyzmowi (za dzieło to na żądanie duchowieństwa usunięty ze stanowiska ministra wyznań rel. i ośw. publ.).

Źródło: Wikipedia http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Kostka_Potocki





O WYMOWIE I STYLU

Stanisław Hr. Potocki

Senator, Wojewoda, Prezes Komisji Oświecenia Narodowego, Kommendant Generalny Kadetów,
Kawaler orderów polskich etc., Członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

ROZDZIAŁ XIV WYMOWA SĄDOWA

- ☞ *Jaki jest cel wymowy sądowej?*
- ☞ *Jej różnica od innych?*
- ☞ *Różnica dawnej sądowej wymowy od dzisiejszej, i jej przyczyny?*
- ☞ *Znajomość prawa i moralny charakter rzecznika są najgruntowniejszą zasadą powodzenia jego.*
- ☞ *O pilności; rzecznik uczyć się powinien powierzonej mu sprawy: zdanie o tym Cycerona.*
- ☞ *Wymowa jest nieodbita i dziś w sądownictwie potrzebną; przyczyny tego.*
- ☞ *Większy zawód wymowy sądowej, i jej nad innymi korzyści.*
- ☞ *Przymioty i przywary w wymowie sądowej i użyteczne względem tego porady.*
- ☞ *Ile uczciwość rzecznika dodaje wagi słowom jego; co o tym myśleli dawni?*

Mowy sądowe, ogólnie mówiąc, mają cel różny od mów naradnych. Ważnym ostatnim przedmiotem jest przeświadczenie: w nich mówca dąży do skłonienia słuchaczy ku wyborowi, ku postępowaniu, ku czynowi, które wysławił za przyzwoite i użyteczne. By osiągnął tego zamiaru, powinien starać się wzruszyć najmocniejsze sprężyny woli człowieka, i nie tylko mówić do rozsądku i rozumu, lecz wraz do namiętności i serca. W sądownictwie, walnym przedmiotem jest przekonanie: tu nie zamierza mówca do nakłonienia Sędziów ku temu, co dobrem i użytecznem, lecz do okazania im, co jest prawdziwem i sprawiedliwem. Z tego względu, mianowicie wymowa jego na rozsądku działać powinna: jest to rzeczą ważną, nigdy nie spuszczać z oka tej różnicy. Po wtóre, mówca sądowy rzecz czyni przed małą liczbą sędziów, niekiedy nawet przed jednym, a ci Sędziowie są pospolicie ludźmi poważnymi, dojrzałego wieku, szanownymi dla swojej wziętości. Nie ma tu mówca korzyści użycia rozmaitych środków wymowy, jak w licznych i pomieszanych słuchaczy zgromadzeniu: namiętność nie jest tu tak łatwą do wzruszenia: większa panuje spokojność, większy dozór, i baczność nad mówcą,





co stałby się śmiesznym poszukuje tego żarliwego tonu, który lepiej przystoi mówiąc do gminu.

Na koniec przyrodzenie i kierunek przedmiotów należących do sądownictwa, wymagają rodzaju wymowy, wcale różnego od gminnych zgromadzeń. Ostatnie otwierają mówcy szersze pole; rzadko on kiedy w nich podlega ścisłemu prawidłu; może wybierać w wielkiej różnaitości miejsc pospolitych i popierać je rozumowaniami, jakie mu tylko pojętność jego podaje; lecz w słownictwie mowa jest ściśle ograniczoną przepisami i prawem. Nie może w niej myśl nasza rozpuszczać wodzy swoich. Rzecznik ma zawsze przed oczami pewne prawidła, a pierwszym jego staraniem być powinno przystosowanie ich do przedmiotu, który roztrząsa. Stąd jawnie wynika, że wymowa sądowa jest ograniczeńszego rodzaju, więcej umiarkowanego, i skromniejszego jak gminnych zgromadzeń, a zatem, nie należy uważać rozpraw sądowych Cycerona, i Demostenesa za wzór ściśle wzięty tych, jakie przystoją dzisiejszemu sądownictwu. Przestrzec o tym młodych prawników trzeba; bo chociaż te mowy są prawdziwie sądownicze i były wyrzeczonymi w sprawach cywilnych lub kryminalnych, pomnieć wszakże należy, że u Greków i Rzymian wymowa sądowa daleko się więcej zbliżała jak u nas do wymowy gminnych zgromadzeń, a ta różnica na dwóch opiera się przyczynach.

Najprzód, w dawnych sądowych mowach, prawo było mniej ściśle jak u nas przedmiotem rozwagi. Za czasów Demostenesa i Cycerona ustawy municypalne były prostymi, ogólnymi, i w małej liczbie, a wyroki zawisłymi po wielkiej części od rozsądku i sprawiedliwości sędziów. Ci którzy przedsiębiorali sprawy, daleko więcej przywiązywali się do nauki wymowy, jak do znajomości prawa; Cycero mniemał, że trzy miesiące dostarczały na uzupełnienie znajomości prawnika. Było to nawet przyjętym mniemaniem, że można biegle rzecz czynić w sądownictwie, nie uczywszy się prawa: znajdowała się bowiem u Rzymian klasa ludzi, pragmatykami zwanych, którzy brali na siebie uwiadomić mówcę o tym wszystkim, co się ścigało do prawa w sprawie, którą bronić przedsiębiorał; jego tylko rzeczą było, nadać częściom i ogółowi postać wymowną i zdolną zniewolić tych, do których mówił.

Po wtóre: uważać należy, że sędziowie cywilni i kryminalni u Greków i Rzymian, byli daleko jak u nas liczniejszymi, i składali niejako gminne zgromadzenia. Sławny Areopag Ateński nigdy ich mniej od pięciudziesiąt nie liczył, a niektórzy pisarze daleko wyżej posuwają tę liczbę. Historia uczy nas, że kiedy Sokrates był na śmierć skazanym od sądu, którego nie wymienia, miał przeciwko sobie dwieście ośmdziesiąt kresek. W Rzymie Pretor, naczelny Sędzia w sprawach cywilnych i kryminalnych, wyznaczał sędziów, wybranymi zwanych, *judices electi*. Byli oni nader licznymi i łączyli w sobie postać sędziów i przysięgłych. W sprawie Milona, Cycero mówił do pięciudziesiąt i jeden sędziów takowych, i miał tę korzyść, że powodzenie sprawy jego, nie zawisło od kilku mężów w prawie biegłych, lecz od zgromadzenia obywateli rzymskich. Tej to okoliczności przypisać należy





poszukiwanie wymowy gminnej, której mówca rzymski używał tak często i tak pomyślnie, by wzruszyć sędziów. Nie oszczędzano łez ani innych podniet litości; dziś tylko teatralne te środki, powszechnymi w sądownictwie rzymskim były. Wprowadzano nie tylko oskarżonego w grubej żałobie, lecz przedstawiano sądowi rodzinę i dzieci jego, którzy usiłowali wzruszyć łzami i smutnym wrzaskiem.

Te uwagi jasnie widzieć dają, że kiedy istnieje tak wielka różnica między dzisiejszym a dawnym sądownictwem, istnieć między wymową powinna; a zatem, iż niewczesnym byłoby za dni naszych, ściśle naśladowania sądowej Cycerona wymowy. Zapewne ci, którzy się jej poświęcają, nie mało zyskają ucząc się w Cyceronie sztuki wprowadzenia i przedstawiania rzeczy, sposobu ujęcia przychylności sędziów, układu zdarzeń, wdzięków opowiadania, kierunku i wystawienia rozumowań: nie podobna w tym lepszego wybrać sobie wzoru; lecz naśladowując jego powiększenia, jego krasomowność okazałą, a niekiedy zbyt obfitą, i usiłowania ku wzruszeniu namietności, stać by się można równie śmiesznym, jak gdyby kto dziś dał się widzieć u kratek przyodziany rzymską togą.

Nim przystąpimy do szczegółów sądowej wymowy, uważać należy, iż najgruntowniejsza zasada powodzenia i wziętości prawnika, polega na głębokiej znajomości praw, i moralnym charakterze jego; bo jakiegokolwiek posiada talenta, jeśli pocziwość za podejrzaną, a znajomość praw za powierzchowną uchodzić będzie, mało mu kto z ludzi rozsądnych sprawę swoją powierzy. Bo któż nie widzi, że nieprawdy rzecznik nie jest czym innym jak tylko popieraczem fałszu, obmowy, a czasem i zbrodni, a za tym najpodlejszym z ludzi? Wie on dobrze co działa, przeto większej jeszcze nagany jest godzien jak ci, których złego popiera prawa; ich bowiem interes, potrzeba, często niewiedza, wciągnąć w złe sprawy mogą, on w nich brnie dla podłego zysku, on mami i łudzi, a często i rujnuje, zamiast co by oświecać i odciągać powinien. Cóż dopiero mówić, kiedy głos jego przekupny zamilcza to, co by na obronę dobrej sprawy powiedzieć powinien; kiedy wchodzi w tajną zмовę ze stroną przeciwną, zaprzeda jej własne sumienie, cudzy majątek, lub sławę; zgoda zbójca przebrany kradnie, i topi majątek, swojej opiece, swojej powierzony straż? Braknie na słowach, braknie na wyrazach potwór taki określić zdolnych, jak nie masz kary równej występкови, którego się dopuszcza. Lecz szczęściem, choć niebezprzykładną rzadką jest tak obmierzła obłuda, i do wyjawienia zbyt snadną. Przeciwnie coś jest piękniejszego, coś bardziej zaszczycającego, iak to zaufanie w cnocie, i prawości prawnika co go, że tak powiem czyni sędzią klientów swoich, dość mu zawierających, by nie popierali sprawy, którą on siebie niegodną, dla nich niekorzystną sądzi? Cóż mówię piękniejszego, jak widzieć prawnika zamykającego wrota pieni, i odwracającego ślepo ku niej biegnących klientów, których zwykle chciwość nienasyconych rzeczników wciąga w tę przepaść pochłonywającą majątek i spokojność człowieka? Głównym więc jego mniemam obowiązkiem nie przyjmować spraw, jak te tylko, które sprawiedliwymi bydź sądzi; starać się najprzód o stron pojednanie, a gdy się rzecz





przed trąd wytoczy, jak najpilniej, iak najgorliwiej ją popierać, wyłączając wszakże, wszelki podstęp i wybieg, zawsze, a nawet w najlepszej sprawie, pocziwego człowieka niegodny. Tym jedynie sposobem, wymowny rzecznik dojdzie do najwyższego stopnia wziętości i sławy. On pośledniejszym nawet talentom, więcej zjedna zaufania i szacunku, więcej nada mocy i przekonania, jak cała biegłość krasomówcza ustom zaprzędanym, w których nawet prawda podejrzaną staje się.

Oprócz nauk poprzedzających i dostatecznego stopnia znajomości, nie odbitym jest ku powodzeniu prawnika, jak najpilniejsze roztrząsanie spraw, których się podejmuje. Trzeba by znał dokładnie wszystkie ich zdarzenia, i wszystkie okoliczności. Najmocniej to zalecali dawni Retorowie, i mieli za zasadę sądowej wymowy. Widzieliśmy, co o tym mówi Cycero pod imieniem Antoniusza w Księdze swojej o mówcy, lecz rzecz ta jest takiej wagi, że mi się powtórzenia godną zdaje. Pozbierał on aż do gruntu sprawę, o którą go się radzono, rozmawiał długo o niej, i ustronnie ze swoim klientem, by mu rzecz całą z wszelką wytłumaczył wolnością; czynił ile mógł zarzutów, stawał się przeciwnikiem jego, a to by lepiej prawdę wyświecił i gruntowniej się o rzeczy zapewnił; na koniec odprawiwszy klienta swego, ważył wszystkie części sprawy jego, i brał kolejno na siebie postać, to obrońcy, to przeciwnika, to sędziego. Surowo on powstaje przeciw tym prawnikom, co sobie tej pracy zadać nie chcą; wini ich, nie tylko o nie przebaczone niedbalstwo, lecz o brak uczciwości, i nadużycie zaufania oskarża. W ósmym rozdziale ostatniej księgi swojej, daje takie Quintylian wyśmienite przepisy, stosownie do różnych środków, których rzecznik używać powinien, by doszedł do najgłębszej znajomości powierzanej sobie sprawy. Zaleciwszy kilkakrotnie cierpliwość i uwagę w rozmowie z klientami, uważa rozsądnie, że nie tak szkodzi słuchanie rzeczy nieużytecznych, jak niewiadomość potrzebnych; często bowiem i blizny i lekarstwo znajduje mówca w tym, co się stronie jego żadnej nie zdaje wagi.

Lecz dajmy rzecznika doskonale uczciwego, dobrze praw świadomego, i nie szczędzącego pracy w roztrząsaniu powierzanej sobie sprawy, niemniej jednak wymowa największej będzie dla niego wagi ku powodzeniu spraw jego, bo acz gminna dawnych gwałtowność dziś nie przystoi sądownictwu, nie jest z niego wygnaną wymowa; chociaż odmiennym jest sposób mówienia, niemniej istoty rzeczy właściwy, a poszukiwanie jego więcej iak nigdy, jest koniecznym. Może nie masz rodzaju mów publicznych, którym by pomoc wymowy potrzebniejszą była; w innych często sam przedmiot pociąga słuchaczów, lecz suchość, i obojętność tych, co pospolicie w sądownictwie zachodzą wymaga więcej sztuki, co ustala uwagę, nadaje wagi rozumowaniom i nie dozwala, by część sposobów mówcy uszła baczności słuchacza. Pociąg dobrego wysłowienia zawsze niepomatu wpływa. Taka zachodzi różnica między skutkami, jakie sprawnie suchy i zimny mówca i tym co po nim w tejsze sprawie rzecz czyni z porządkiem, mocą, i wybornością, jaka się znajduje w objęciach przedmiotu wskazanego nam w cieniu, i tego co na wielkim uderza świetle, pod punktem widoku najwięcej mu sprzyjającym.





Lecz co powinno najmocniej zachęcać wymowę sądową, to jest, iż ona ze wszystkich rzemiosł wyzwolonych otwiera geniuszowi i talentowi najświetniejszy zawód. Mniej w niej mogą podstępny zawistnych, mniej gminne uprzedzenia, mniej ciemne zabiegi. Rzecznik prawie zawsze pewnym być może sławy, równej wartości swojej; staje on co dzień przed oczyma publiczności; śmiało walczy z przeciwnikami swoimi, a każda sprawa jego, jest odwołaniem się do publiczności, której bezstronne wyroki są prawie zawsze sprawiedliwymi. Opiekunowie, przyjaciele mogą przewodniczyć, mogą wspierać pierwsze kroki młodego mówcy; lecz nietrwałą będzie wziętość jego, jeśli innej nie ma zasady. Uważają widzowie, wyrokują sędziowie, pilnują strony, a klienci ku temu zawsze hurmem garną się, co daje niezaprzeczone dowody uczciwości, nauki, i wymowy.

Za pierwszą zasadę położyć należy, że wymowa właściwa sądownictwu zawsze być powinna spokojną, umiarkowaną, i wspartą gruntownym rozumowaniem. Imaginacja może sobie coś pozwolić, ku przyozdobieniu suchego przedmiotu, albo w celu momentalnego spoczynku dla strudzonej uwagi, lecz te zboczenia wielkiej wymagają ostrożności, bo styl kwiecisty i sposób świetny, prawie zawsze wzbudza jakąś nieufność w umyśle sędziów. Ozdoby szkodzą przekonaniu i wprawiają w podejrzenie o braku gruntownych dowodów. Mówca powinien się nade wszystko przywiązywać do czystości i rzeczywistości wyrazów, do stylu jasnego i огоłoconego ile możliwości, ze zbyt umiętnych prawności wyrazów, których wszelako unikać nie należy kiedy są potrzebnymi.

Wielomówstwo jest przywarą ogólnie wymawianą rzecznikom; jakoż nawykłość mówienia i pisania naprędce bez przygotowania, prawie się ustrzec tej wady nie dozwala; nie można więc nazbyt zalecać młodym prawnikom, by jej unikali. Niech się zatem starają, mianowicie w pismach swoich, o styl zwięzły i poprawny, co więcej i lepiej w małej liczbie słów wyraża, iak mnogość zamieszanych i niekończących się periodów. Gdy raz do tego nawykną sposobu, stanie się on dla nich naturalnym wtedy nawet, kiedy nawał interesów przymusi ich do nagłego składu: jeśli się zaś przeciwnie przyzwyczają do stylu rozwiązłego i niedbałego, stanie się dla nich rzeczą niepodobną mówić i pisać z wdziękiem i dobitnością, nawet kiedy tego starownie poszukiwać będą.

Mówiąc u krtek jasność jest istotną, a szczególnież konieczną tam, gdzie idzie o założenie sprawy, o wyjaśnienie sprzeczki, o wykazanie tego co przypuszczamy, lub zaprzeczamy, o zakreszenie między dwiema stronami granic; po wtóre o uporządkowanie i rozkład wszystkich części mowy. W każdym rodzaju roztrząsań, jasny sposób jest potrzebnym; lecz w roztrząsaniach złożonych, jakimi są powszechnie te, które należą do sądownictwa, wszystko od jasności zawisło. Nie można więc nazbyt starować układu i toku; najmniejszy





brak porządku albo jasności czyni przekonanie niepodobnym, ćmiąc rzecz całą. Obszerniej to w miejscu swoim rozwinie; tutaj dosyć będzie nadmienić, że w sądownictwie opowiadanie czynów powinno być tyle zwięzłym, ile tego ich natura dozwala. Jest to rzeczą nader ważną, by w całym biegu sprawy, czyny obecnymi były słuchaczów pamięci, lecz często rzecznik tłumi je zbyt się rozszerzając nad jałowymi okolicznościami; przeciwnie odcinając to wszystko co jest zbytnim, nie tylko uniknie pochodzącej z rozwlekłości tęsknoty, ale doda mocy czynom istotnym, i sprawi jaśniejsze i trwalsze o nich wrażenie. Co się tyczy części udowadniającej, mniemam, iż w sądownictwie większa jej rozległość, jak w żadnym innym rodzaju przystoi, bo w zgromadzeniach gminnych, gdzie przedmiot rozbioru jest najczęściej prostym podaniem, udowodnienia zagruntowane na zasadach powszechnie znanych, niemało zyskują na zwięzłym przedstawieniu; lecz ciemnota niektórych punktów prawa, często wymaga rozleglejszego rozumowania, wystawiającego rzecz we wszystkich stosunkach, a to dla dokładniejszego jej objęcia.

Kiedy rzecznik zbija dowody przeciwnika, nigdy im dawać nie powinien fałszywej postaci; wnet się takowa odkrywa obłuda, bo łatwą jest do okazania, i daje mu pozór nierozsądnego, lub przewrotnego człowieka; kiedy przeciwnie, nim zacznie zbijać dowody, których przeciwko niemu użyto, wiernie je i starannie wystawi, uprzedzenie na jego zwraca się stronę; stąd bowiem wnoszą słuchacze, że objął doskonale to wszystko, co tylko za i naprzeciw powiedzieć można, że jest przekonany o dobroci sprawy swojej, że nie zamyśla używać wybiegów, zgoła, że zbyt mocny samą prawdą, błahych nie poszukuje środków; wtedy sędzia przyjmuje z większym zaufaniem wrażenia mowy człowieka, co się zdaje łączyć pojętność z uczciwością.

Część otwierająca rzecznikowi najpiękniejsze pole do rozwinięcia biegłości swojej, jest ta, w której gromadzi dowody przeciwnika swego, dla ich zbijania. To, co nazywamy rozumem, a raczej dowcipem, może niekiedy skutkować u kratek, np. w odpowiedzi, w której żart dowcipny okrywa śmiesznością twierdzenie strony przeciwnej. Ale chociaż imię dowcipnego człowieka, pochlebia młodemu prawnikowi, nie radziłbym mu zasadzać na nim wziętości swojej; nie jest rzemiosłem jego śmiech wzbudzać, lecz przekonywać sędziów; żartobliwość bawi ale nie zniewala; zbyt daleko posunięta daje pozór złośliwości i lekkości temu, co jej nadużywa, a szacunek i zaufanie od niego odstręcza.

Zawsze jest to rzeczą korzystną, żywo rzecz czynić; gwałtowność jest bez wątpienia przyzwoitszą mówiąc do gminu, ale nawet mówiąc do jednego, zapał, co się zdaje wynikać z gorliwości i zaufania, jest jednym z najmocniejszych środków przekonania. Rzecznik zastępujący stronę, przejąć wszystkie jej uczucia, i stać się nią w rzeczy powinien; nie przystoi mu obojętność, zaszkodzić nawet ona sprawie jego może, a powszechnie klienci nieradzi powierzają sprawy swoje temu, co o nich jakby od niechcienia mówi. Wszelako nie powinien on poszukiwać ognia i czułości, we wszystkich bez różnicy; są bowiem takie, w





którychby się gorliwość fałszywą i śmieszłą wydawać mogła, w tych mówię, co tylko prostego wymagają rozumowania.

Jużeśmy wspomnieli to, czego nadto wspominać niepodobna, jakiej jest wagi dla tych, co się poświęcają szlachetnemu prawa rzemiosłu, statecznie piastować godność charakteru swego, i nigdy nie zapominać, że przekonanie nie ma mocniejszej sprężyny, nad zaufanie w tym, który go chce wzbudzić. Jest bowiem rzeczą prawie niepodobną słuchaczowi, oddzielić wrażenie słów, które słyszy, od wrażenia, co go już uprzedziło, to jest, złego lub dobrego o mówiącym mniemaniu; a stąd wynika uprzedzenie, które powiększa lub zmniejsza wpływ mowy jego. Jest więc rzeczą największej wagi zapewnić sobie wziętość prawości, przez sumienność w wyborze spraw i sposobie ich prowadzenia; rzecz ta wymaga baczności, której człowiek uczciwy, dla miłości cnoty, a człowiek rozsądny, przez wzgląd na sławę swoją z oka spuszczać nie powinien. Niechaj nigdy nie kazi sprawami ohydny, nienawistnymi, lub jawnie niesłusznymi ust swoich; a kiedy broni wątpliwej, niech się nie przywiązuje do ogołoconych z rzeczywistości dowodów, lecz szuka rozwiązać wątpliwości, zachowując ton żarliwy do zdarzeń, w których niesłuszność, lub nieprawość, jest oczywistą.

Kończę uwagi moje nad sądową wymową na tym, od czego je zacząłem, to jest nad charakterem moralnym rzecznika; mieli go dawni za rzecz tak ważną, że ogólnie mówcę tymi określili słowy: "**Mąż dobry, w sztuce mówienia biegły**" naznaczając pierwsze cnotę, drugie talentowi miejsce.

K O N I E C





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

www.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2009 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”

AD MMIX





WIENIAWA



QUOMODO

